

Antyrządowe demonstracje w rocznicę „aksamitnej rewolucji”

22 listopada 2011

CZECHY. W 22 rocznicę tzw. aksamitnej rewolucji, przypadająca na dzień 17 listopada, z inicjatywy czeskich środowisk lewicowych w kilku miastach miały miejsce antyrządowe demonstracje. Największa odbyła się w centrum Pragi. Wzięło w niej udział około tysiąca osób, w tym przedstawiciele kilkunastu obywatelskich stowarzyszeń i inicjatyw.

Podczas wiecu wystąpili przewodniczący dwóch partii, tworzących lewicową opozycję w parlamencie – Vojtěch Filip z Komunistycznej Partii Czech i Moraw (KSČM) i Bohuslav Sobotka z Czeskiej Partii Socjaldemokratycznej (ČSSD). „Nie chcemy pogrzebać demokracji i nadziei, chcemy jednak pożegnać się z iluzjami z listopada 1989 roku” – mówił Filip. Stwierdził też, że obecnie spuszcza się krew z tych, którzy mają średnie i niskie dochody, natomiast pieniądze płyną w kierunku tych, którzy sami nie wiedzą co z nimi zrobić. Z kolei Sobotka przypomniał, że lewicowa opozycja występowała w parlamencie przeciwko przyjęciu proponowanych przez rząd ustaw antysocjalnych.

Przewodniczący Stowarzyszenia Związków Zawodowych Czech, Moraw i Śląska (ČMKOS) Stanislav Grospič zwrócił uwagę na to, że prezydent podpisał nowelizację Kodeksu Pracy, wprowadzającego gorsze warunki dla osób pracujących. ČMKOS występuje m.in. przeciwko podwyższeniu wieku emerytalnego, wyprowadzaniu pieniędzy z publicznego systemu ubezpieczeń do prywatnych funduszy, prywatyzacji zatrudnienia za pośrednictwem agencji pracy tymczasowej, dalszemu ograniczaniu pomocy socjalnej dla rodzin z dziećmi, osób niepełnosprawnych i o niskich dochodach, wyższym obciążeniom podatkowym wobec pracowników

przy jednoczesnym wprowadzaniu ulg dla przedsiębiorców, podwyżce podatku VAT. „Wyjdźmy na ulice i powiedzmy stop temu haniebnemu rządowi” – mówił na wiecu Grospič. Z kolei przewodniczący związku zawodowego budowlanych Stanislav Antoniv w swoim wystąpieniu wezwał obywateli, którzy w znakomitej większości są przeciwko rządowym reformom, aby zamiast protestować w prywatnych mieszkaniach czy barach wyszli na ulice. Do czeskich bogaczy zwrócił się z apelem, aby na wzór amerykańskich milionerów zwrócili się do rządu o podwyższenie stawki podatkowej dla najbogatszych. Rządowi natomiast zaproponował podanie się do dymisji.

Senator ČSSD Jiří Dienstbier przypomniał, że „demokracja nie może na dłuższą metę funkcjonować bez przestrzegania praw socjalnych – prawa do bezpieczeństwa socjalnego, pomocy dla ludzi chorych i starych”. W podobnym duchu wypowiedział się były przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego ONZ, rzecznik ruchu społecznego Związek Pracy i Solidarności (SPaS) Jan Kavan, mówiąc „żyjemy obecnie w państwie, które nie jest zdolne do zapewnienia ludziom godnych warunków”. Jego słowom towarzyszyły okrzyki grupy bezdomnych: „Spójrzcie na nas, co z nas zostało po 22 latach.” Krytycznie wypowiediano się wobec wprowadzenia odpłatności za studia oraz całej działalności resortu odpowiadającego za szkolnictwo wyższe. Profesor praskiego Uniwersytetu Karola Stanislav Štech nazwał ministra szkolnictwa młodzieży i wychowania fizycznego Josefa Dobeša „uniżoną figurką” popieraną przez Václava Klause, nazwanego ironicznie „najlepszym prezydentem wszechczasów i wszystkich krajów”. Ministrowi zarzucił m.in. to, że ogranicza on wpływy kadry naukowej na wyższych uczelniach na rzecz przedsiębiorców. Ostro krytykowano także reformę służby zdrowia, wprowadzającą odpłatność za korzystanie z wizyt lekarskich i leczenie w szpitalu. „Nie powinno być tak, żeby ten, kto przyjechał do szpitala tramwajem nie miał takiej samej opieki jak ten, który przyjeżdża mercedesem” – mówiła przewodnicząca związku zawodowego pracowników służby zdrowia i opieki społecznej, Dagmar Žitníková. Z kolei

wiceprzewodniczący związku zawodowego policjantów Daniel Bláha zwrócił uwagę na fakt, że wprowadzając oszczędności w budżecie policji „rząd podważa podstawowe wartości demokratyczne do których bez wątpienia należy także bezpieczeństwo obywateli”.

Przedstawicielka powstałego jako protest przeciwko amerykańskim planom tarczy antyrakietowej ruchu Ne základnám (nie dla Baz) Eva Novotná krytycznie odniosła się do planów utworzenia w Pardubicach ośrodka szkoleniowego dla żołnierzy NATO. Jej zdaniem minister obrony Alexandr Vondra, w przeszłości działacz powstałej na początku lat 80-ych Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej a następnie ambasador Republiki Czeskiej w Stanach Zjednoczonych i pełnomocnik rządu ds. organizacji praskiego Szczytu NATO, jest najbardziej zaufanym współpracownikiem USA.

Na wiecu wystąpił też znany słoweński filozof marksistowski Slavoj Žižek. Nawiązując do rocznicy, stwierdził, że przed 22 laty ludzie wyszli na ulice nie przeciwko socjalizmowi, lecz dlatego, że chcieli wolności i solidarności. Dostali za to kapitalizm bez wolności i solidarności. Jego zdaniem, demokracja owszem istnieje, ale tylko dla bogatych. Podkreślił też, że nastał już czas na krytykę systemu kapitalistycznego. Jak stwierdził, „tylko utopiści wierzą w niezmienną rzeczywistość, dodając: Nie jesteśmy śpiący, jesteśmy ci przebudzeni!”

Organizatorzy demonstracji ustawili na jednym z centralnych placów Pragi symboliczną trumnę z iluzjami o demokracji i szansami z listopada 1989 r. Na polecenie władz dzielnicowych policja usiłowała usunąć trumnę, organizatorów zaś ostrzegła, że mogą zostać przesłuchiwanii w związku z naruszeniem prawa, choć nie była w stanie określić jakie konkretnie przepisy prawne ma na myśli.

Podobne demonstracje odbyły się także w innych czeskich miastach. Stanowiły ostry kontrast z podejściem władz, które usiłowały świętować rocznicę jako sukces wolności i

demokracji. „Obecnie żyjemy bezpiecznym kraju, który nie ma wokół siebie żadnych wrogów, mamy demokrację, ludzie mogą swobodnie się wypowiadać, jest to wyraźnie lepszy kraj niż był przed ponad dwudziestoma laty” – oświadczył premier Petr Nečas. Optymizmu szefa rządu nie dzielają obywatele, czemu trudno się dziwić wzięwszy pod uwagę dzisiejsze realia. Według wyliczeń KSČM, reformy podatkowa, emerytalna, socjalna i służby zdrowia będą czeskich obywateli kosztować około 65,5 miliarda koron (tj. niemal 10 miliardów zł). Ponadto cięcia budżetowe wynikające z tych reform oraz ubytek dochodów z funduszu emerytalnego osiągną sumę 89 miliardów koron (prawie 10 miliardów zł). Powodem do świętowania nie może być również porównanie kondycji gospodarki czeskiej teraz i sprzed ponad 20 lat. Jak informuje na łamach czeskiego lewicowego dziennika „Haló Noviny”, ekonomiczny publicysta Václav Věrtelář, po roku 1990 nastąpił spadek PKB o 21 proc., a jego poziom z roku 1989 osiągnięto dopiero w roku 2005. W tym samym czasie produkcja przemysłowa zmniejszyła się o 40 proc.

W rękach rodzimego kapitału znajduje się jedynie 30,9 proc. środków produkcji, natomiast w sektorze bankowości udział kapitału zagranicznego wynosi 98 proc. Również w telekomunikacji, przemyśle chemicznym oraz w przemyśle samochodowym, będącym jednocześnie podstawowym eksporterem, przekracza 90 proc. Niewiele niższy jest w budownictwie i sektorze ubezpieczeń. Dług publiczny przekroczył już kwotę 1,500 biliona koron (ponad 700 miliardów zł), stopa bezrobocia sięga 8 proc. Około 16 proc. obywateli zaliczonych jest do sfery ubóstwa, a 9 proc. żyje poniżej minimum socjalnego. Jednocześnie drożeją artykuły pierwszej potrzeby. Według danych z września br. ceny bułek w ciągu roku wzrosły o 34,9 proc. chleba o 25,7 proc., mąki o 28,1 proc., cukru o 27,8 proc., kawy o 26,3 proc., tłuszczów roślinnych o 14,7 proc. proc., jajek o 14,6 proc., gazu ziemnego o 12,5 proc.

Opracowanie: Bolesław K. Jaszcuk

Źródło: [Lewica](#)